Nr. 137 Kraków, środa 18 czerwca 1930

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Siła moralna a przemoc fizyczna

Gniew i oburzenie miotają sanację na bezczelność centrolewu. „Przecież ta bezczelność!" woła Sławoj do Sławka. „Niesłychana bezczelność!" pieni się Sławek do Sławoja.

A prasa sanacyjna pisze:

Bezczelność, że ośmielają się zwoływać kongres wspólny do Krakowa, aby oświadczyć, że nie chcą rządów sanacji. I któż to nie chce? „Fronda" sejmowa. Doprawdy, bezczelność. Wszak „fronda" sejmowa to tylko większość Sejmu i Narodu, tylko siła moralna! A my, sanacja, to karabiny maszynowe, to siła prawdziwa! Kpimy z bezsilnej „siły moralnej", kpimy z większości! Większość nie chce słuchać mniejszości — świat na opak! zupełny zanik respektu dla „legendy"!

— — — — — — — — — —

„Frondą" nazywano opozycję mniejszości, nieposłusznej względem większości. Teraz „frondą" nazywa sanacja większość, która chce obwieścić swą wolę.

Bo ta większość zamierza zebrać się w Krakowie w święto Piotra i Pawła, aby powiedzieć:

— Nie chcemy rządów nadczłowieka, czy męża opatrznościowego, czy genjusza, czy jak go tam nazywają jego pochlebcy, przez cztery lata wykazał on nam, że rządzić nie umie, że źle rządzi.

— Nie chcemy być niemymi i bezwolnymi poddanymi jakiejś kliki.

— Nie chcemy nad sobą ni bata, ni grubjaństwa.

— Nie chcemy rządów samowoli i bez kontroli.

— Przemocy karabinów maszynowych przeciwstawiamy czysto moralną siłę świadomości i woli większości Narodu.

— — — — — — — — — —

Dla sanacji jest to zagadnienie: być albo nie być. Bo sanacja w tej „rozgrywce" między nagą przemocą a siłą moralną nie ma nic do zyskania, jeno wszystko do stracenia.

Cóżby czekało tych szczęśliwych wybrańców losu, gdyby nagle musieli odejść od pełnego żłobu, do którego się dorwali, od władzy, od „bajecznych karjer", od synekur, od automobilów, od parad, — i wrócić do mozolnych zajęć, do skromnych posad, do skromnych dochodów. Nauczyciel gimnazjalny musiałby wrócić do gimnazjum uczyć dzieci, — lekarz z prowincji do ordynacji i wizyt u pacjentów, — a student niedokończony, — a pułkownik o domowem wykształceniu, który nigdy nawet plutonem nie dowodził, — a generał, któryby nawet kompanją komenderować nie potrafił, — cóby zrobili ci wszyscy „podgenjusze" i „zbawcy ojczyzny"? Musieliby uczciwie zarabiać na życie zamiast ministrować, wojewodzić, prezesować, komisarzować...

Wiedzą oni, że gdyby wola narodu znalazła posłuch, musieliby zniknąć z powierzchni życia publicznego tak, żeby ani śladu po sobie nie zostawić.

Stąd owo zgrzytanie zębami, stąd lament pod adresem stronnictw sejmowych: Wam to igraszką, nam idzie o życie, o dobre życie, z samochodem i szampanem...

— — — — — — — — — —

Wysila się tedy prasa sanacyjna, aby łżyć tę „frondę" sejmową. W „Kurjerze Porannym" p. Ehrenberg wymyślił nawet wielce oryginalną obelgę: wyjazd centrolewu na kongres do Krakowa porównał z wyjazdem pierwszej Dumy rosyjskiej na naradę do Wyborga; ten Wyborg — powiada — był nieszczęściem dla parlamentaryzmu i konstytucji w carskiej Rosji, zniszczył wolnościowe dążenia Stołypina, rozdrażnił go i zmusił do zduszenia wolności; to nieszczęście spowodowała demagogja; i oto teraz ów fatalny Wyborg ma się powtórzyć w Krakowie. Nie należymy do przyjaciół p. Piłsudskiego, ale porównanie go ze Stołypinem aniby nam w głowie nie powstało, to mogła się zdobyć tylko prasa sanacyjna...

Naga przemoc w obronie przed siłą moralną nie posiada żadnych innych argumentów, jak tylko obelgi, zazwyczaj ordynarne, zawsze niezręczne. Siła moralna ma przeciw gwałtowi broń nieodpartą: słuszność oczywistą.

Między 18 a 23 czerwca

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 15 czerwca.

A więc od dziś za trzy dni ma zebrać się Senat na sesję wymuszoną na rządzie. Czy się zbierze, czy też stanie się z nim tosamo co ze Sejmem: zostanie odroczony przed odbyciem pierwszego posiedzenia? Nikt na to odpowiedzieć nie może; jedyną wskazówką jest to, że senatorowie-ziemianie życzą sobie odbyć bodaj jedno posiedzenie dla zgłoszenia sprzeciwu przeciw uchwalonej przez Sejm ustawie o drobnych dzierżawcach rolnych. A że sprawa ta jest jednym z punktów „programu" nieświesko-dzikowskiego, więc przypuszczają, że rząd nie zapomnie chęci swych wiernych ziemian.

Nikt zresztą tu zbytnio nie przejmuje się losami Senatu i można śmiało powiedzieć, że jego narady czy milczenie w niczem nie przyczyni się do wyświetlenia sytuacji. Punkt ciężkości leży gdzieindziej: w dacie zebrania się Sejmu z samego prawa, co powinnoby nastąpić 23 bm. Czy się zbierze, czy też pierwej pojawi się dekret z zamknięciem czy może nawet rozwiązaniem? Prawdę mówiąc, rząd znajduje się w niewesołem położeniu. Swojem agresywnem postępowaniem — polityką tego nazwać nie można — wobec Sejmu spalił za sobą wszystkie mosty tak, że pozostaje tylko walka. A że rząd jest „pułkownikowski", zapewne wybierze najodpowiedniejszy środek walki: atak tj. usunięcie przeciwnika z placu boju. Nic sobie z tego nie robi, że pozostanie kompletna pustka; że nie będzie czynnika zdolnego i uprawnionego do zajęcia się najpilniejszą obecnie sprawą: gospodarczą. Takie rzeczy nie mieszczą się w głowach wojskowych czy za takich się uważających.

Jak dzisiaj sprawy stoją — jutro może być inaczej — mało kto wierzy, żeby Sejm rzeczywiście zebrał się w dniu 23 bm., najwyżej dla wysłuchania dekretu w jednym z podanych wyżej sensie. Rząd robi jakieś tajemnicze przygotowania; uwidaczniało się to szczególnie w ostatnich dwóch dniach (piątek i sobota) przed wyjazdem p. prezydenta do Wilna. Jeszcze nigdy nie było tak uderzającego krążenia samochodów między trzema obecnemi centrami politycznemi: Zamkiem, prezydjum Rady ministrów i ministerstwem sprawiedliwości. Bo u nas zaczyna kwitnąć nowy zwyczaj: dawania urzędowych komentarzy do aktów, które istotnie wymagają komentarzy, gdyż nietylko „człowiek z ulicy", ale i rutynowany prawnik nie potrafi zgłębić ich „mądrości". Z Belwederu przychodzi rozkaz: tak i tak zrobić, p. Sławek przyjmuje zlecenie, p. Car nadaje mu formę i pisze komentarz.

Od czwartku 18 do poniedziałku 23 czerwca dużo może się stać. W dodatku z tych 5 dni odpadają dwa święta tak, że właściwie tylko trzy dni leży między zebraniem się Senatu a Sejmu. Co się może stać więcej nad to, czego się spodziewają? Ludzie są już tak zahartowani na wszelkiego rodzaju niespodzianki, że właściwie nic już niespodzianką nie jest — jedyną rzeczą, którą się jeszcze niektórzy przejmują, jest bezceremonjalność, z jaką nagina się prawo dla celów, których ono nie przewidywało.

Więcej niż losem sesji zajmują się Kongresem centrolewu w Krakowie. Tajemnice obiegają wokoło: co rząd zrobi, dopuści czy zakaże, pozwoli tylko na wiec a zakaże pochodu? Z nerwowości w otoczeniu p. ministra-generała Składkowskiego znać, że pociągnięcie centrolewu odniosło zamierzony cel: poruszyło umysły i zaniepokoiło rząd. Nie spodziewał on się, a już w żadnym razie nie przyznałby się, że takie wyjście mas na ulicę wywrze tak silne wrażenie, tembardziej, że po latach będzie to prawdziwe zbratanie między wsią a miastem. Szykują też, jak mówią, niespodziankę, której wykonawcą ma być wezwany specjalnie do Warszawy wojewoda krakowski. Dwa tygodnie mogą wprawdzie duże przynieść zmiany i dlatego odkładają tę sprawę na drugi plan; na pierwszym stoi pytanie: co się stanie między 18 a 23 czerwca?

POSEŁ STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (PSL „Wyzwolenie").

Marzenia ściętej głowy

Wysuszają sobie mózgi mężowie stanu „nowo-reakcyjno-konstytucjoniści" co zrobić z Sejmem i Senatem. Dać im żyć, czy nie, ubić ich, czy powołać do roboty, — choćby dla pozorów, że się ich nie uśmierca. Cary i carzątka pocą się nad formą nowych konstytucyjnych „uzusów" czy „iuzów", nad sposobem wydostania się z matni.

Liczyli przy ostatnich wyborach, że za 8 miljonów nabędą tyle manekinów poselskich i sejmowych kiwaczy głowami, że zdobędą dla swych za mysłów i praktyk większość w Sejmie, która nietylko rozgrzeszy z grzechów popełnionych, ale i na nowe przyzwoli. Sądzili, że taki grzech, jaki popełnił Czechowicz, Sejm połknie jak ostrygę. Sądzili, że trzeci Sejm będzie tak potulny, że gdy Piłsudski tupnie nogą a Składkowski z policjantami wkroczy do sali sejmowej, to wszyscy dostaną gęsiej skórki i wszystko pójdzie jak po maśle. Tymczasem aparat wyborczy Świtalskiego nie dopisał. Ośm miljonów nie starczyło na stworzenie większości, a wszystkie groźby, szkalowania Sejmu, zmyślania zbrodni niebyłych, a jakby przypisywanych niektórym członkom tego Wysokiego Zgromadzenia, jakim jest Sejm, spaliły na panewce.

Dzisiaj nad czem innem rozważają dzierżyciele władzy, która się im z rąk wymyka. Widzą, że z trzecim Sejmem nie poradzą, a tu tylko dwie drogi zostały: władza, albo... Trybunał Stanu! Wszystkie mosty spalone, wszystkie ścieżki zasypane. Tupet zaczyna ich opuszczać. Bo czerwiec 1930, to nie maj 1926! Wtedy się przelewało od tupetu.

Opowiadał mi raz były marszałek Sejmu p. Rataj z oburzeniem, jak p. Świtalski, sławny komandor wyborczy, bryzgacz radjowy na Sejm i bywalec luksusowego francuskiego letniska, w kilka dni po wypadkach majowych, **przybył na grę w tennis na plac tennisowy przy Sejmie, kiedy jeszcze nie zmyto krwi z placu** po wypadkach majowych! Co u takiego krew! Krew, wybory, luzy, uzusy, ustawy, prawo, konstytucja, państwo, naród — by le im było dobrze. Więc marzą, myślą, starają się, żeby tak było, jak sobie wyobrażają, że im źle nie będzie.

Obecnie myślą nie nad planami pracy nad dobrem kraju, nad uratowaniem państwa od gospodarczej katastrofy, ale myślą nad zmianą konstytucji drogą jej narzucenia, nad reformą wyborczą któraby im dała większość w Sejmie, aby ta ich większość odpuściła im grzechy, aby pozwoliła im na przerzuty budżetowe, by mogli n. p. z funduszu budowy szkół, brać na cele — choćby — wyborcze, by ta większość posłuszna, a obżerna może przymykała oczy na ich gospodarkę i zawiadywanie państwem, by ta większość zasugestjonowana, a bezkrytyczna, robiła co każą i nakażą.

Jednak takie marzenia — nic na dziś! To są marzenia ściętej głowy. Marzenia politycznych poronień, które przed czterema laty może byłyby uszły, lecz nie dziś. Dziś ostani ciemrak wie o co gra idzie i do czego dążyć należy, by poprawić dolę państwa i narodu. Musimy zadać kłam marzeniom ściętych głów, a jąć się czynów pełnogłowych i zdrowych i nie na chwilę, nie na jakiś czas, czy mały okres — na wyrost, na rozmach, na potęgę, bo inaczej nie bylibyśmy godni nazwy wielkiego Narodu, za jaki poczuwać się możemy z całą wiarą w to i pewnością.

Kongres Centrolewu jaki zapowiadają na Piotra i Pawła w Krakowie musi być wyrazem jednej wielkiej woli w kierunku zatamowania marzeń ściętych głów. Zamanifestować się musi nietylko siłę, lecz i przejście do realnych czynów. Nie możemy zadowalać się atakami papierowemi, atakami rezolucyjnemi i polemicznemi. Nie wystarczy zachwycać się zwrotami retorycznemi i argumentacją „słowa do waletów" żołędnych czy dzwończych wypowiedzianego piórem przez Marszałka Sejmu Daszyńskiego. Nie wystarczy zbyć żołędzia rzy dzwończych pobłażliwem wykpieniem ich replik. Oni w bezczelności za daleko się posuwają i wyzywa ... Im trzeba odpowiedzieć dobitniej i dosadniej, żeby od obkąsywania pięt, nie posuwali się do głowy. Marszałek Sejmu, musi porzucić rolę lwą, który jakby przed dokuczliwemi muchami opędza się tylko dobrotliwie, a od czasu jednem mlaśnięciem zmiętasza ich cały zastęp. W Jego roli poprze go nie tylko większość sejmowa, ale i większość narodu. O ile my nie rozprawimy się z nimi, oni rozprawią się z nami. A rozprawa ich może być polityczną katastrofą kraju, skutki której łatami nie da się naprawić. Tej odpowiedzialności kto się podejmie? **Korsarze nie ratują okrętu — załoga musi go obronić.** Korsarze idą tylko na łupy. Złupiwszy okręt przenoszą łupy poza okręt i przystań!

Kongres Centrolewu powinien być okrętem męskim i głębokiego ukochania Republiki i Narodu. Powinien być nie tylko „paradną" manifestacją na zewnątrz, ale manifestacją narodowej duszy, która skopać się i zelżyć nie da, a na zagładę Państwa **nie pozwoli.** Zabawa w ciuciubabkę musi się skończyć raz przecie, bo nie można dusić się w nierozwoju i nędzy. Mogą wierzyć marzyciele ściętych głów w swą misję dziejową i niezaćmiewaną wielkość — raz ich trzeba z tych bzdurnych marzeń i zwidzeń wyprowadzić na czyste wody. Raz im trzeba udowodnić, że kraj dosyć ma ich doświadczeń — niby na królikach, czy świnkach morskich — na narodzie dokonywanych. Raz musimy przekonać zagranicę, że do demokracji polskiej może mieć zaufanie i gdy się ta zwróci o pomoc w nawiązaniu stosunków kredytowych, to za ufania nie zawiedzie.

W Genewie pokazywał niedawno pewien finansista amerykański mapę gospodarczą Europy. Rosja, Rumunja i... Polska są na tej mapie odcięte od kapitału amerykańskiego. Musimy wpłynąć na zmianę tej mapy na korzyść Polski i **tego dokonamy — my Demokracja!** Dokonamy, gdy doprowadzimy do stworzenia **rządu chłopsko-robotniczego, rządu wyszłego z większości sejmowej,** Sejmu wybranego niczem nieskażoną wolą Narodu i bez nadużyć wyborczych — Sejmu czwartego.

Z marzeniami ściętej głowy raz należy skończyć. One Polskę tylko do nieszczęść i nieobliczalnych skutków prowadzą, a przed temi musimy Ją ustrzec — im prędzej, to lepiej. Uczynić pragniemy to drogą kuracji, a nie operacji — bez krwi rozlewu i społecznych wstrząsów. Dopomoże Nam w tem każdy, kto wierzy w przyszłość i mocarność Ojczyzny.

Da Bóg, że czwarty Sejm zrobi porządek z łamaczami prawa i sznurem poprowadzi ich przed oblicze sprawiedliwości. Niebyłby godzien swego Wysokiego dostojeństwa i obowiązku Sejm, gdyby tego nie dokonał. **Prawo w Polsce nie może być sponiewierane.**

Trzy wyroki śmierci za powielanie odezwy

Sąd przysięgłych we Lwowie skazał na KARĘ ŚMIERCI trzech komunistów, oskarżonych o to, że POWIELALI ODEZWĘ KOMUNISTYCZNĄ.

Wyrok ten nie jest jeszcze prawomocny, skutkiem zgłoszenia skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego.

Nieprawomocnego wyroku nie wolno w myśl przepisu ustawy omawiać w prasie.

* * *

Wyrok lwowski, skazujący trzech ludzi na śmierć, rozpatrzy Sąd Najwyższy, który sprawiedliwością swoich rozstrzygnięć zdobył sobie powszechne zaufanie.

Pożyczka znowu wpadła do wody

Sobotni „Ilustrowany Kurjer Codzienny" doniósł, że zapowiedziana na czerwiec transakcja państwowego Banku Rolnego z londyńskim bankiem Hambros w sprawie pożyczki w wysokości 2 i pół miljona funtów szterlingów, odroczona zostanie prawdopodobnie do okresu powakacyjnego. Jak wiadomo bowiem, załatwienie tej transakcji było uzależnione od pożyczki reparacyjnej, wobec zaś komplikacyj tej ostatniej, pożyczka rolna nastąpi, jak zaznaczyliśmy, z opóźnieniem.

Przedewszystkiem jest nieprawdą, jakoby w sprawie pożyczki reparacyjnej nastąpiły jakieś komplikacje. Subskrypcja tej pożyczki idzie wszędzie gładko, a specjalnie na Anglję przypadająca kwota (transza) 12 miljonów funtów jest tak drobną, że z pewnością nie może być uważana za przeszkodę w zrealizowaniu innych pożyczek. Jak źle sprawa polskiej pożyczki stoi, wynika z dalszego doniesienia cytowanego pisma, wedle którego nie jest wykluczone, że z początkiem lipca udadzą się ponownie do Londynu przedstawiciele państwowego Banku Roln. i w razie pomyślnej konjunktury, przeprowadzone zostanie przynajmniej częściowo załatwienie tej transakcji, oddawna zapowiadanej. Teraz mamy połowę czerwca — czy można przypuścić, że od połowy czerwca do początku lipca „komplikacje" na rynku londyńskim ustaną? Ta pożyczka dla Banku Rolnego jest prawdziwym wężem morskim, ciągnącym się już od szeregu miesięcy — bez końca. Jeżdżą rozmaici panowie do Londynu i Paryża, napotykając ciągle na trudności. My wiemy, jakie to są trudności; nie mają one nic wspólnego z rynkiem londyńskim, dużo natomiast jest wspólnego z naszemi stosunkami wewnętrznemi. A w Anglji są specjalnie na to wrażliwi.

Sąd Najwyższy zniósł wyrok skazujący arcybiskupa marjawickiego Kowalskiego

CHOROBLIWA KŁAMLIWOŚĆ ŚWIADKÓW I BRAK DOWODÓW

Sąd najwyższy w Warszawie — uznał skargę kasacyjną arcyb. marjawickiego Jana Marji Kowalskiego, skazanego wyrokiem sądu apel. w Warszawie za zbrodnię przeciw moralności na 2 lata i 8 miesięcy więzienia.

Obydwaj obrońcy Kowalskiego adw. Szumański i Śmiarowski zajęli się analizą wyroku sądu apelacyjnego, nazywając go jednostronnym i stronnym, bowiem odrzucał on wszystkie okoliczności, przemawiające na korzyść oskarżonego, dając natomiast bezkrytyczną wiarę zeznaniom wszystkich świadków, rzekomo poszkodowanych albo też oskarżycielskich.

Następnie obrońcy dowodzili, iż sąd apelacyjny załatwił porachunki osobiste z Kowalskim za rzekome lekceważące przezeń traktowanie w swoich artykułach ówczesnego płockiego prokuratora Gutkowskiego, który nadzorował dochodzenia w tej sprawie.

Przechodząc do szczegółów, zarzucali obrońcy: zlekceważenie materjału dowodowego, a stwierdzającego chorobliwą kłamliwość całego szeregu świadków, rzekomo poszkodowanych. Zlekceważenie materjału, dotyczącego inspirowania zeznań świadków przez niejakiego p. Zarębskiego, który był duszą dochodzenia sądowego. Aczkolwiek był on (Zarębski) przez dłuższy okres czasu gorliwym wyznawcą marjawityzmu, spowiadając się i komunikując, a nawet mając syna na wychowaniu w klasztorze marjawickim, to jednak nie przeszkadzało mu do prowadzenia jednocześnie kampanji delatorskiej. Zarębski, wydając broszury przeciw marjawitom, reklamował jednocześnie swoje przedsiębiorstwo handlowe.

Dalej obrońcy wskazywali na zlekceważenie przez sąd apelacyjny właściwego znaczenia zeznań niejakiej Tołpychowej (b. Miastiszczewowa, żona b. policmajstra moskiewskiego), która za cały szereg miesięcy troskliwej opieki nad nią, jej mężem i dziećmi, odpłacała się za tę opiekę w ten sposób, że denuncjowała swoich opiekunów przed władzami.

Następnie obrona podkreśliła w dalszych wywodach, że motywy wyroku sądu apelacyjnego, utrzymane są w tonie wielce złośliwego i demagogicznego artykułu dziennikarskiego. Wskazała na cały szereg ustępów, nie mających absolutnie ze sprawą nic wspólnego, a będących wynikiem jedynie oskarżycielskiego nastawienia sądu.

— Wyrok sądu apelacyjnego — kończył adw. Śmiarowski — to nie tryumf sprawiedliwości nad oskarżonymi, a tryumf nad pokonanym przeciwnikiem.

Za podstawę do skasowania wyroku posłużyło Sądowi najwyższemu to, że zarzucane oskarżonemu czyny lubieżne nie zostały w sposób należyty udowodnione.

Fundusz prasowy

Wezwani przez Spółkę Stol. „Jedność" składamy zł. 50 na fundusz prasowy „Naprzodu" i wzywamy Spółkę mal. „Dekoracje" do złożenia takiej samej kwoty. **Spółka „Introligator".**

Bankructwo sądownictwa

SKUTKI SYSTEMU „CARSKIEGO"

II.

Wystarczy w tym związku przytoczyć druzgocącą krytykę dekretu o sądach pracy pióra prof. Allerhanda (również w „Przeglądzie Sądowym") stwierdzającą u autora dekretu niebywale niski poziom techniki prawodawczej i nieznajomość dzielnicowego ustawodawstwa procesowego.

Jeżeli p. dr. Jendl mówi o konieczności dostosowania ustroju sądownictwa do możności gospodarczych, musimy wspomnieć o zupełnie nie-potrzebnej, zbytkownej instytucji prokuratorów „cywilnych" przy Sądzie Najwyższym, których zdania Sąd Najwyższy, załatwiając środki prawne w sporach cywilnych, ma wysłuchać. Mamy skąpo obsadzony Sąd Najwyższy, w którym sprawy latami zalegają a zamiast stworzyć nowe komplety sądowe, któreby odciążyły dotąd istniejące i przyspieszyły załatwienie spraw, ustanawia się prokuratorów, którzy — obok zastępców stron — mają „stawiać wnioski" i stać „na straży ustawy", której pieczy samym sędziom Sądu Najwyższego rzekomo nie można powierzyć. — Instytucja zupełnie niepotrzebna, kosztowna a mająca jedyne uzasadnienie swego bytu chyba we fakcie, że w zaborze rosyjskim istniała.

Także senaty cywilne, orzekające w I. instancji, są — co już nieraz podnosiliśmy — w naszych stosunkach gospodarczych niedopuszczalnym zbytkiem. Statystyka wykazuje, że wyroki sędziów jednostkowych bynajmniej we większym procencie nie ulegają remedurze wyższych instancji, niż wyroki trybunału. Czyżby wobec przeciążenia sędziów nie należało skasować czem prędzej te senaty i przydzielić wszystkie sprawy cywilne I. instancji bez względu na wartość przedmiotu sporu sędziom jednostkowym? Możnaby wówczas stworzyć większą ilość oddziałów jednostkowych i przyspieszyć bieg spraw, co w dzisiejszych czasach jest rzeczą najważniejszą.

Absurdalnem wprost jest postanowienie dekretu o ustroju sądów, że wszystkie sprawy cywilne, w których stroną jest skarb państwa, o ile wartość przedmiotu sporu przewyższa zł. 1.000, muszą być sądzone przez trybunał.

Wszak taki wprost naiwny przepis, kolidujący zresztą ze zasadą równości wobec prawa, a przytem bardzo „kosztowny", może być tylko tworem „dekretynizmu" ministerjalnego a nie mógłby się ostać w dyskusji parlamentarnej.

To tylko kilka przykładów bezmyślnej „teoretycznej" rozrzutności naszego ministerstwa sprawiedliwości, które w praktyce jest skąpe i niewypłacalne.

Nie możemy w ramach tego artykułu przytoczyć wszystkich przepisów dekretów i rozporządzeń oraz regulaminów kancelaryjnych przez p. ministra Cara wydanych, które komplikują i utrudniają pracę w sądach, powodują znaczne koszta, a są zupełnie niecelowe, niepraktyczne i bezmyślne. Opis np. procedury przy podejmowaniu i składaniu pieniędzy do depozytu, nadaje się raczej do pisma humorystycznego.

Oczywistą jest rzeczą, że te wszystkie kosztowne „wadliwości" dekretów można w drodze ustawodawczej łatwo usunąć, że rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości proszą się wprost o krytykę i kontrolę parlamentarną.

P. minister sprawiedliwości Car stara się jednak tego swego kontrolora, tj. parlament usunąć, uniemożliwić parlamentarną reformę wydanych dekretów oraz wogóle wszelką pracę ustawodawczą przedstawicielstwa narodowego, bez której prawo i sądownictwo musi uschnąć i usycha.

W tem więc nastawieniu ministra sprawiedliwości, wzgl. całego systemu rządowego do władzy ustawodawczej, w systemie dyktatury jednego człowieka, należy szukać najgłębszej przyczyny tych „bolączek", przez p. dra Jendla stwierdzonych, które są identyczne z finansowem i ideowem bankructwem naszego sądownictwa.

Minister sprawiedliwości, któryby był rzeczywiście tem, czem według konstytucji być powinien, tj. odpowiedzialnym przed społeczeństwem szefem administracji sądowej a nie tem, czem jest i do czego się sam zdegradował, tj. adjutantem ministra spraw wojskowych, nie dopuściłby do powstania tych przez p. dra Jendla tak delikatnie nazwanych „bolączek", a w rzeczywistości **do niebywałego w państwie cywilizowanem skandalu, że świadkom i biegłym sąd nie wypłaca należytości, że sądy skutkiem nieobsadzenia posad sędziowskich przez całe półrocza nie załatwiają** pewnych działów sądownictwa, **wprost nie funkcjonują**, nie dopuściłby do bankructwa tego może najważniejszego resortu władzy, **od którego sprawnego funkcjonowania zależy dobre imię państwa i jego kredyt**, którego brak życie gospodarcze zabija.

Odpowiedzialny, konstytucji wierny minister sprawiedliwości zażądałby przeprowadzenia potrzebnych reform i odpowiednich kredytów, a gdyby ich nie dostał, poczuwałby się do moralnego i prawnego obowiązku ustąpienia z urzędu.

W tym samym kierunku byliby obowiązani działać konstytucyjni ministrowie handlu, skarbu i opieki społecznej, gdyż wszyscy oni winni zrozumieć, że bez porządnego sądownictwa niema ani handlu, ani przemysłu, ani opieki społecznej, ani wpływów do kas skarbowych.

My jednak — niestety — nie mamy odpowiedzialnych, świadomych swoich wielkich obowiązków ministrów w zrozumieniu konstytucji, lecz jedynie adjutantów, czy też ordynansów ministra spraw wojskowych, którym tenże przydziela pewne działy zadań państwowych, zastrzegając sobie „naczelną komendę".

Stąd powstają tego rodzaju potworne stosunki, że państwo, które urządza podziw wzbudzające parady wojskowe, z kapelami na białych koniach, końmi artyleryjskiemi „do maści", które sobie pozwala na zbytek legjonu najmłodszych w świecie emerytów, nie ma pieniędzy na zapłatę kosztów podróży przodownika policji, wezwanego na świadka do rozprawy karnej w najbliższym sądzie okręgowym.

Przerost jednego resortu, „samodegradacja" ministrów do roli adjutantów, dyktatura jednostki o jednostronnem nastawieniu wojskowem: w tem leży właściwa przyczyna opisanych przez p. dr. Jendla „bolączek", która chcemy nazwać po imieniu „bankructwem sądownictwa".

Jest to zresztą naturalny porządek rzeczy. Dyktatura jest negacją praworządności, której stróżami są sądy. Nic więc dziwnego, że sądownictwo staje się pod dyktaturą niewypłacalne...

P. Car zawdzięczał dotychczas swoją „sławę" sztuce interpretowania konstytucji. Artykuł p. dra Jendla oświetla jaskrawo jego działalność na innej płaszczyźnie, wykazuje skutki jego „genjuszu" administracyjnego.

Czy może ze względu na ten „talent administracyjny" nie usunięto p. Cara ze stanowiska szefa administracji sądowej mimo uchwalonego przez Sejm „ze względów politycznych" wotum nieufności?

Szefem administracji sądowej w zachodniej Małopolsce i jego działalnością, a raczej jej brakiem, zajmiemy się w następnym artykule. **tr.**

Konferencja samorządowa PPS

W sobotę odbyła się w Warszawie konferencja samorządowa PPS, w której wzięli udział: prezydenci, wiceprezydenci, burmistrze, wiceburmistrze, ławnicy, przewodniczący klubów radzieckich w samorządach, oraz delegaci na zjazd Związku miast.

Konferencję zagaił, w imieniu CKW PPS tow. poseł Norbert **Barlicki**, podkreślając ważność obrad konferencji.

Do prezydjum konferencji zostali powołani tow.: poseł **Diamand** i poseł **Próchnik**, oraz prezes Rady miejskiej miasta Łodzi tow. **Holcgreber**.

Tow. dr. **Diamand**, obejmując przewodnictwo konferencji, wygłosił przemówienie, w którem zobrazował położenie gospodarcze miast, które znajdują się teraz w nad wyraz ciężkiej sytuacji.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego tow. prezydent **Ziemięcki** (Łódź) zreferował konferencji taktykę delegatów-socjalistów na zjeździe Związku miast.

Porządek dzienny konferencji ustalono następujący: 1) omówienie statutu Związku miast — referent tow. **Ziemięcki**; 2) budownictwo mieszkań — referent tow. **Rapalski**; 3) finanse komunalne i kredyty komunalne — referent tow. **Ziemięcki**; 4) rezolucje i wolne wnioski.

Ciekawie ujęty referat tow. **Ziemięckiego** wywołał ożywioną dyskusję, w której zabierali głos tow.: **Rapalski** (Łódź), **Budzińska-Tylicka** (Warszawa), **Grzecznarowski** (Radom), **Stażowski** (Wilno), **Andrzejak** (Łódź). W wyniku dyskusji zgłoszone wnioski zostały przesłane do komisji, — w skład której weszli tow.: **dr. Próchnik**, prezydent **Grzecznarowski**, prezydent **Ziemięcki**, wiceprezydent **Rapalski** i radna **Budzińska-Tylicka**.

W dalszym ciągu obrad wzorowo opracowany referat o budownictwie mieszkań wygłosił tow. wiceprezydent **Rapalski**. W dyskusji przemawiali tow.: poseł dr. **Diamand**, **Grzecznarowski**, **Próchnik** i inni.

Do starych przyjaciół

Jakiś „zjazd" peowiaków „wykreślił" Andrzeja Struga z listy członków POW. Trud to daremny! z dziejów POW Andrzeja Struga nikt i nic wykreślić nie potrafi, tak samo, jak p. pułk. Beck nie zastąpi Kazimierza Sosnkowskiego w legendzie I. Brygady.

Skoro wszakże ci młodzi panowie „wykreślają" Andrzeja Struga, skoro pp. Beck, Górecki, Świtalski, Polakiewicz mają „reprezentować" — jedyni — całą przeszłość naszą, to czy nie czas, przyjaciele, byśmy pożegnali poprostu, spokojnie, grzecznie te wszelkie organizacje „oficjalne", obnoszące w dniach obrzędowych i w surdutach uroczystych, ofiary i wspomnienia minionych lat?

Polska nie szła ku nam poprzez pałace magnackie; Polska nie szła ku nam poprzez „igraszki sejmowe", ani poprzez „sprawną" policję, ani poprzez podsłuchy telefoniczne, ani poprzez bandy pałkarzy, ani poprzez „tantjemy" bankowe, ani poprzez afery BBS-u... To wszystko było, ale... po przeciwnej stronie.

Cóż nas łączy dzisiaj z tymi, którzy TAMTO przyjęli za własną swoją podstawę?

Więc poco mamy siedzieć z nimi razem?

Komu potrzebne zakłamanie wewnętrzne? Komu potrzebne ciągłe udawanie. Karjerowiczom? niechże sobie pozostaną w... wydziałach bezpieczeństwa. Szlag ich trafi!!

* * *

A więc przyjaciele ze Związku Legjonistów, z „Filarecji", z POW! Pożegnajcie i misterną „dyplomację", i samochody luksusowe, i tłuste posadki: TAMCI niech sobie tańczą dalej na „balu sanacji moralnej", na „balu pośród dżumy". NAS woła ZIEMIA...

* * *

Woła nas ZIEMIA POLSKA, twórcza i umęczona, Ziemia najwierniejsza, przechowująca w chatach chłopskich i w izbach robotniczych tęsknotę do POLSKI LUDOWEJ, tą, „która żywi i broni", tysiąc razy wzgardzona, tysiąc razy wyśmiana, zawsze zdrowa i mocna, niby wiosna życia, — powracająca, jako „dziewiąta fala"...

Wracajcie, przyjaciele!

* * *

Wydobędziemy z ukrycia statut Związku Walki Czynnej. Pokłonimy się z sercem uczciwem prochom poległych za Sprawę. Wrócicie tam, skądżeście wyszli.

Po jednej stronie — „najdumniejszy testament świata" — Bosak, Waryński, Montwiłł, Okrzeja, Lis-Kula, Kazik-Kamiński...

Po drugiej stronie — wydziały bezpieczeństwa, BBS, policja polityczna i afery, afery...

Niechże staną do apelu — NA PIĘĆ MINUT PRZED DWUNASTĄ —

LEGJONIŚCI,
FILARECI,
PEOWIACY
wierni do końca Idei! *BYŁY.*

Mały feljeton

BUKIET BIAŁO-CZERWONY

Od Twej okrutnej śmierci
Minęło już lat sześć.
„Pocięli Go na ćwierci",
Głosiła straszna wieść...

I oto w dniu rocznicy
Pragną Ci oddać cześć
Krakowscy robotnicy,
Wiązankę kwiatów spleść.

Twojej świetlanej duszy,
Niechaj wyraża wdzięk
Pośród cmentarnej głuszy...
Tych białych kwiatów pęk.

A te czerwone róże,
Przypomną Twoją krew
Temu, co mieszka w górze,
I ściągną Jego gniew.

Bo od tej strasznej chwili
Minęło już sześć lat,
Hej! Towarzysze mili!
A tam wciąż rządzi... bat.

Więc róż czerwonych pęki
Na Twego grobu łoch
Składamy dziś do ręki
Przedstawiciela Włoch. **Wil.**

Międzynarodowa konferencja pracy

Jak z telegramów wiadomo, dnia 11 bm. otwartą została w Genewie w obecności delegatów 51 państw czternasta międzynarodowa konferencja pracy. Z 35 państw przybyli **delegaci robotniczy**, z 16 — przeważnie pozaeuropejskich — tylko delegaci rządowi. Najważniejszym punktem obrad konferencji jest **sprawa czasu pracy w górnictwie.** — Przedwstępne prace dokonała w styczniu br. konferencja przygotowawcza; obecnie sprawa ta jest w drugiem czytaniu na podstawie przedłożonego przez Międzynarodowe Biuro Pracy projektu konwencji bez podawania konkretnych wniosków, pozostawiając konferencji wybór między 7- lub 8-godzinnym czasem pracy.

Wedle dotychczasowego przebiegu obrad **delegaci rządów bez wyjątku** — z wyjątkiem naturalnie angielskiego — **sprzeciwiają się ustaleniu 7-godzinnego czasu pracy.** Dzieje się to pod różnemi pozorami: **Polska** boi się, że nie wytrzyma konkurencji z Anglią; **Niemcy** twierdzą, że muszą dłużej pracować dla zmniejszenia bezrobocia i z powodu specjalnych stosunków, w jakich się znajdują ze względu na przymus dostawy węgla na rachunek reparacyj.

Na konferencji delegaci robotniczy, reprezentujący organizacje należące do **Międzynarodówki Amsterdamskiej**, idą solidarnie. Na specjalnej naradzie tych delegatów pod przewodnictwem tow. Mertensa (Belgja) ustalono wspólną taktykę, która odrazu objawiła się przy wyborze prezydjum konferencji. Mianowicie delegaci t. zw. chrześcijańskich Związków zawodowych **zgłosili** na wiceprezesa konferencji kandydaturę Serrarensa (Holandja), jednak nie uzyskał on większości, a wiceprezesem wybrany został wszystkiemi głosami przeciw jednemu Suzuki (Japonja). Wybór ten był **demonstracją za równouprawnieniem ras.**

* * *

W dyskusji nad czasem pracy w górnictwie delegat tow. poseł **Stańczyk** zaatakował stanowisko delegatów przemysłowców, stwierdzając, że skrócenie czasu pracy niekoniecznie musi powodować podniesienie cen produktów i wywodził, że drogą podniesienia kosztów produkcji można osiągnąć **obniżenie cen.** Mówca podaje przytem przykłady z praktyki polskiej. W roku 1923 górnictwo w Polsce zatrudniało 216 tysięcy robotników, produkując rocznie 28 miljonów ton węgla, w obecnej zaś chwili zatrudnia ono 126 tysięcy robotników, a wydobycie wzrosło do 42 miljonów ton węgla. Mówca domaga się od przedstawicieli przemysłowców zajęcia wyraźnej pozycji i wskazania innych sposobów, które, ich zdaniem, mogłyby **rozwiązać kryzys i bezrobocie w rolnictwie**, a to dla ustalenia odpowiedzialności w razie niedojścia do skutku konwencji.

Delegat przemysłowców **Szydłowski** w dłuższem przemówieniu podkreślił stanowisko przemysłowców węglowych w Polsce.

Międzynarodówka zawodowa będzie badała stosunki na Dalekim Wschodzie

Podczas obrad Międzynarodówki zawodowej, które się rozpoczną 7 lipca w Sztokholmie, angielskie Związki zawodowe zgłoszą wniosek o wysłanie komisji dla badań stosunków w Indjach, Japonji i innych krajach Dalekiego Wschodu. Celem komisji ma być **ustanowienie ścisłego związku z Związkami zawodowemi w Azji** dla umożliwienia lepszej współpracy między Związkami zawodowemi obu części świata.

„Daily Herald" podaje, że myśl wysłania takiej komisji nie jest wprawdzie nowa, ale obecnie musi stanowczej niż przedtem być zrealizowana. Celem Związków zawodowych jest **połączenie robotników wszystkich krajów dla uzyskania lepszych warunków bytu.** Z powodów historycznych energja klasy robotniczej skoncentrowała się dotychczas tylko na kraje europejskie, dziś zaś granice oddzielające Europę od innych części świata zostały zerwane.

Japonja, Chiny i Indje są również **pierwszorzędnemi krajami przemysłowemi**, inne zaś państwa azjatyckie pójdą za ich przykładem. Położenie społeczne robotników w Tokio, Szangaju czy Bombaju ma wielkie znaczenie dla robotników w wielkich centrach przemysłowych Europy. Dobrobyt klasy robotniczej w Europie jest ściśle związany z dobrobytem robotników Wschodu, a interes klasy robotniczej Europy obowiązuje ją **do poparcie robotników azjatyckich w ich walce** przez udzielenie im wszelkiej pomocy.

Rząd austrjacki odsuwa się od faszyzmu

Faszyści austrjaccy poczuli w ubiegłą niedzielę silną rękę, którą rzekomo tak gorąco uwielbiają — oczywiście nie u prawowitych władz. W sobotę popołudniu wkroczyli do hotelu Sachera w Wiedniu, w którym stają zawsze w czasie pobytu w Wiedniu zamieszkali na prowincji przywódcy Heimwery (jest to **najdroższy hotel w Wiedniu**), agenci policji kryminalnej i wezwali osławionego faszystę majora Pabsta, by się bez zwłoki pofatygował w ich towarzystwie **do aresztów policyjnych.** — P. Pabst wyraził wielkie zdumienie, usprawiedliwione w istocie zupełną bezkarnością, z jaką jego zbrodnie spotykały się dotąd.

Należał on do tak zw. „bałtyckiej armji", która usiłowała po klęsce Niemiec w listopadzie 1918 r. stworzyć w krajach nadbałtyckich na własną rękę coś w rodzaju państwa kondotierskiego. Po powrocie do Berlina brał udział w bestialskim zamordowaniu Liebknechta i Róży Luksemburg. — Wreszcie po nieudanym puczu Kappa, którego był jednym z najczynniejszych współuczestników, zrobiło mu się w Niemczech za gorąco i przeniósł się do Austrji, gdzie pod nazwiskiem Waltera Petersa zaczął organizować „militarnie" Heimwehrę. Z biegiem czasu, w miarę wzmagania się prądów faszystowskich wśród rządzących chrześcijańsko-socjalnych, nabrał bezczelności i prowadził faszystowską „akcję" zupełnie jawnie pod swojem prawdziwem nazwiskiem. Został też obwołanym „naczelnym komendantem" Heimwehry i ponosi bezwątpienia moralną odpowiedzialność za mordy, jakich ta faszystowska organizacja dopuściła się w ostatnich czasach.

Ponieważ Pabst jest jako obywatel Rzeszy niemieckiej, prawnie w Austrji cudzoziemcem, socjaliści wnosili niejednokrotnie w tej sprawie interpelacje w parlamencie jeszcze za czasów krwawego Seipla. Wszakże Seipel z **całym cynizmem brał go** w obronę, przyznając otwarcie, że jest z jego „działalności" **zupełnie zadowolony.** Dojście do władzy Schobera, który rozpoczął swoje kanclerstwo od słów uznania dla „szlachetnych działaczy Heimwehry", zdawało się wróżyć mu dalszą bezkarność, ale Schober w czasie swej **podróży** na zachód zrozumiał widocznie, że musi **zawrócić z tej niebezpiecznej drogi.** W rezultacie Pabst dowiedział się na policji, że zostaje jako uciążliwy cudzoziemiec **wydalony z Austrji** i do chwili wyjazdu musi **pozostać w areszcie.** Faszysta miał czelność wnieść rekurs do naczelnika kraju, którym jest dla Wiednia burmistrz tow. Seitz. Rekurs ten został oczywiście już następnego dnia w niedzielę odrzucony i Pabstowi, który mimo że awanturował się i protestował, musiał **nocować w areszcie**, nie zostało nic oprócz wyboru granicy. Wybrał oczywiście ojczyznę faszystów — Włochy i w niedzielę popołudniu został do Włoch odtransportowany.

Organ faszystów nazwał ten krok **„ciosem w serce Heimwehry".** Świadczy on niewątpliwie, że burżuazja austrjacka **zaczyna się budzić** ze snów o zniszczeniu socjalizmu rękami bandytów faszystowskich. W Wiedniu zarządzono pogotowie policyjne w obawie, że wiecznie odgrażająca się Heimwehra zdobędzie się na jakąś demonstrację z powodu wydalenia swego wodza. Obawy te okazały się **wszak że złudne.** Faszyści są zbyt tchórzliwi, aby robić awantury, gdy nie są pewni bezkarności.

* * *

Wiedeń, 16 czerwca (PAT). Przywódca Heimwehry Steidle, wygłosił w Burgenlandzie mowę przeciwko gabinetowi Schobera. Zastępca rządu krajowego oświadczył, że rząd krajowy w Tyrolu dopóty nie spocznie, dopóki nie uzyska cofnięcia zakazu wydalającego majora Pabsta.

FASZYŚCI UDZIELAJĄ GOŚCINY PABSTOWI

Wiedeń, 16 czerwca (PAT). Major Pabst z żoną przybył wczoraj wieczór do Wenecji w towarzystwie dwóch urzędników policji wiedeńskiej. Władze włoskie pozwoliły majorowi Pabstowi na swobodny pobyt.

—ono—

UWAGI

—o—

Łobuzerskie kłamstwo

Głębokie wrażenie powszechnie w opinji publicznej wywołała spokojna w formie, a poważna i dotkliwa w treści demonstracja robotników krakowskich, którzy na ręce włoskiego ministra faszystowskiego p. **Grandiego** przesłali biało-czerwony bukiet na grób **Matteottiego** w szóstą rocznicę jego męczeńskiej śmierci.

Aby to wrażenie osłabić, chwycił się „Ilustrowany Blagier Codzienny" łobuzerskiego „kawału". W niedzielnym numerze puścił w obieg następującą **zmyśloną** wiadomość:

„Minister Grandi w istocie, zanim otoczenie się spostrzegło, przyjął bukiet i przeczytał kartkę. Nie namyślając się ani chwili, kazał zakupić bukiet czerwonych róż i wysłać kwiaty wraz ze swoim biletem do komitetu okręgowego PPS. Na bilecie tym minister Grandi prosił, by kwiaty złożono na grobie faszysty, zamordowanego przez socjalistów".

Jak na pierwszy rzut oka widać, powyższa notatka miała być **„dowcipną"** ripostą, a w rzeczywistości była **łobuzerskiem** zmyśleniem, za które wątpić należy, czy p. Grandi będzie „Kurjerkowi" wdzięczny. Albowiem każdy wie, że wogóle żaden faszysta nie został zamordowany przez socjalistów i że w szczególności w Polsce nigdy i nigdzie się nic podobnego nie zdarzyło.

Oczywiście **krakowski Okręgowy Komitet Robotniczy PPS żadnego bukietu ani biletu od p. min. Grandiego nie otrzymał**, bo otrzymać nie mógł, gdyż „Kurjer" poprostu zmyślił to sobie po dwóch dniach.

Że p. Grandi otrzymał bukiet i przeczytał list krakowskiego komitetu PPS — jak donosi „Kurjer" — to jest wiarygodne, bo taki list i bukiet zostały mu rzeczywiście przesłane do Grand Hotelu. Ale reszta jest tak samo prawdziwa, jak np. wersja, że **p. Grandi przesłał p. Sławkowi wieniec na „nieznany grób" generała Zagórskiego.**

We Francji „znikło" 7 miljardów

Na piątkowem posiedzeniu komisji finansowej francuskiej Izby deputowanych, która prowadzi obecnie dyskusję nad użyciem nadwyżek podatkowych, względnie zapasów skarbowych, przyszło do ostrego starcia między członkami komisji a ministrem skarbu Reynaudem z powodu odmówienia przez niego wyjaśnienia, gdzie „znikło" 7 miljardów franków z zebranych przez poprzedniego ministra Cherona 18 miljardów. Z dwuznacznych oświadczeń ministra można się domyśleć, że 7 miljardów wydano na „obronę narodową": na budowę twierdz, wzmocnienie floty morskiej i powietrznej i t. d. w związku z niepewną sytuacją w stosunku do Włoch.

Socjalistyczni członkowie komisji finansowej na te niejasne oświadczenia stwierdzili, że Reynaud odmawia udzielenia dokładnych wyjaśnień co do zużycia rezerw skarbowych. Stan rzeczy jest bowiem następujący: poprzednik Reynauda Cheron podał 30 stycznia br., że rezerwy te wynoszą 18 miljardów, z czego 5 ma być użytych na zasilenie życia gospodarczego. Obecnie okazuje się, że z tych 18 miljardów nietylko znikło 7, ale że i reszta nie będzie mogła być użyta na powyższy cel, gdyż grożący deficyt budżetowy nie pozwala na czynienie nadzwyczajnych wydatków — nadwyżki, jeżeli jakie będą, będą musiały być użyte na pokrycie deficytu.

Powtarza się we Francji — na większą skalę — co mieliśmy u siebie, gdy z budżetu na rok 1927/28 także „znikło" przeszło pół miljarda złotych. Różnica między Francją a nami jest jednak ta, że tam rząd nie przeszkadza parlamentowi w dochodzeniu prawdy, podczas gdy u nas cała „polityka" rządu od dwóch lat skierowana jest w kierunku niedopuszczenia do wyświetlenia tej sprawy ani przez Sejm, ani przez Trybunał Stanu.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Wiadomości polityczne

—o—

PROGRAM NOWEGO RZĄDU W RUMUNJI

W sobotę nowy gabinet przedstawił się Izbie. Premjer Maniu odczytał dekret przedłużający sesję parlamentarną do 30 czerwca br. Następnie premjer wygłosił ekspose, w którem m. i. powiedział:

Szczęśliwa zmiana ostatnich dni jest niejako konsekwencją interesów narodowych i naszych przekonań monarchistycznych. Dzięki dokonanej zmianie nastąpi przywrócenie właściwego stanu prawnego, które naprawi poważne błędy polityczne, mogące mieć skutki katastrofalne dla kraju. Akt z dnia 4 stycznia spotkał się u nas z kategoryczną opozycją, gdyż był sprzeczny z duchem prawa. Zgromadzenie narodowe naprawiło ten błąd, przywracając ks. Karolowi jego prawa i ogłaszając go królem. Zastosowana w danym wypadku procedura była całkowicie legalna. W dniu poprzedzającym przybycie księcia zostało zadecydowane przez Radę regencyjną i rząd, że książę będzie przyjęty w pałacu Cotroceni. W konsekwencji więc powrót księcia miał miejsce przy ścisłem poszanowaniu istniejących wówczas formalności prawnych.

Wiedziony poszanowaniem dla praw narodu, król oświadczył odrazu, że pragnie rządzić zgodnie z systemem parlamentarnym i konstytucyjnym. Wiedząc, że przychodzicie tu jako deputowani po wyborach swobodnych, wyraził król pragnienie, aby jego rząd oparty był przedewszystkiem na tej reprezentacji narodowej. Powierzył mi więc misję tworzenia gabinetu, nie narzucając żadnych warunków. Radziłem królowi, aby spróbował utworzyć rząd koncentracyjny. Król życzliwie przyjął moją radę i powierzył marszałkowi Presanowi utworzenie rządu koncentracyjnego. Ku wielkiemu żalowi króla i mojemu głębokiemu ubolewaniu, próba utworzenia rządu koncentracyjnego nie powiodła się.

Gabinet, który się przedstawia dzisiaj parlamentowi, jest nowym jedynie pod względem formalnym Rząd podtrzymywać będzie nadal *szczery parlamentaryzm w życiu państwa* i prowadzić politykę decentralizacji. Pozatem rząd dążyć będzie do puryfikacji życia publicznego, starać się będzie o wprowadzenie wysokiej moralności, aby wprowadzić prawną uczciwość we wszystkich dziedzinach życia publicznego państwa. Dalej rząd pomagać będzie rozbudowie gospodarczej i przemysłowej, wykorzystując w tym celu reformy rządu poprzedniego. Oczywiście rząd prowadzić będzie dalej *politykę pokojową*, utrzymując wszystkie sojusze, wiążące nas szczęśliwie z szeregiem państw zaprzyjaźnionych oraz dobre stosunki z krajami sąsiedniemi. W polityce wewnętrznej czynić będziemy wysiłki dla utrzymania spokoju i harmonji między wszystkimi klasami społecznemi i ludami zamieszkującemi Rumunję.

PRZECIWNICY STALINA PODDAJĄ SIĘ

Po Kameniewie z kolejną deklaracją o przyznaniu swych błędów wystąpił b. prezes centrali Związków zawodowych Tomski. Deklarację swą złożył Tomski na konferencji partji komunistycznej republiki zakaukaskiej, w czasie wygłaszania sprawozdania o rezultatach gospodarki sowieckiej za ostatni okres dwuletni, wyrażając jaknajwiększą skruchę z powodu dotychczasowej swej nielojalności wobec centralnych władz partyjnych. Tomski przyznaje całkowitą rację posunięciom Stalina i centralnego Komitetu, ostro krytykuje działalność prawej opozycji, którą tak niedawno sam stworzył na terenie Związków zawodowych.

TRAKTAT WERSALSKI NIEBEZPIECZNY DLA POKOJU

„Pester Lloyd" przynosi wywiad swego nowojorskiego korespondenta z senatorem Borahem, który oświadczył, iż traktat wersalski i reszta traktatów pokojowych uważać należy za *niebezpieczne dla pokoju europejskiego*. Rewizja ich doprowadziłaby do ufundowania pokoju na lepszej podstawie. W maju r. przyszłego zamierza Borah przybyć do Europy i odwiedzić Węgry.

KONIEC PARTJI KOMUNISTYCZNEJ W DANJI

Główny organ duńskiej soc. dem. „Socialdemokraten" donosi pod datą 12 czerwca, że 14 przywódców duńskiej partji komunistycznej zgłosiło oświadczenie, w którem stwierdzają, że uważają za niemożliwe dalej pracować w partji komunistycznej na pożytek klasy robotniczej i dlatego zdecydowali się *wstąpić do partji soc. demokratycznej*. Organ soc. dem. dodaje do tego oświadczenia następującą uwagę: Wierzymy bez przesady, że to wystąpienie oznacza *ostateczną likwidację komunizmu w Danji*.

Ze sportu

POLSKA — AUSTRJA 3:1 (2:0). Zasłużone, choć nie bardzo zaszczytne zwycięstwo Polski, która winna była wygrać w stosunku znacznie korzystniejszym. Skład drużyny polskiej niezbyt fortunnie zestawiony, zwłaszcza w linji ataku. Pozatem słabym punktem byli Szaller i Ziemian. Gra Polski do przerwy była lepsza, atak grał sprawniej, zwłaszcza w bardzo dobrej formie był Rejman. Najsłabsi w ataku byli Balcer i Pazurek. Kozok miał również słaby dzień. W pomocy wybijali się Kotlarczyk i Mysiak. Martyna grał bardziej efektownie niż na to wskazywały jego umiejętności. Gracz ten posiada doskonały wykop oswobadzający, co czyni wrażenie świetnej gry, jeśli zaś idzie o taktykę i współgranie to bezwzględnie ustępuje Pychowskiemu. Fontowicz grał dobrze. Austrja mimo, iż po pauzie grała ambitnie i żywo nie przedstawiała groźnego przeciwnika. Przy większem szczęściu mogła Polska uzyskać conajmniej 6 bramek. Bramki zdobyli: Rejman, Kozok i Balcer. Sędziował wzorowo p. Birlem z Berlina. Gra naogół mało interesująca.

KRAKÓW—ŁÓDŹ 5:1. Wspaniałe zwycięstwo niezbyt szczęśliwie zestawionej drużyny krakowskiej, dla której trzeba było w ostatniej chwili graczy szukać. Oczywiście winę ponoszą pewne czynniki, dzięki którym kilku graczy odmówiło gry. Mimo to, a może właśnie dlatego zespół krakowski grał doskonale, szczególnie po pauzie. Duszą drużyny krakowskiej był Mitusiński, strzelec 4 bramek, pozatem za wyjątkiem Mazura i Seichtera, a częściowo Joksza, który nie grał na swojej pozycji, wszyscy grali bardzo ofiarnie i skutecznie. Piątą bramkę zdobył Bator. Gra Koźmina zasługuje na specjalne wyróżnienie. Sędziował dobrze p. Rumpler.

LWÓW—KRAKÓW 2:2. Trzeci garnitur Krakowa grał we Lwowie i odniósł zaszczytny wynik.

JUBILEUSZ 10-LECIA PZPN. Równocześnie z zawodami Polska—Austrja odbył się jubileusz 10-lecia PZPN. Trzeba z miejsca podkreślić, że organizacja tego jubileuszu naraziła inicjatorów na śmieszność i kompromitację. Główną winę skandalu ponosi PZPN, który nie chciał zaakceptować programu, ustalonego przez specjalnie powołany komitet z siedzibą w Krakowie. Wystarczy, jeśli się powie, że zagraniczne związki otrzymały zaproszenia dopiero na parę dni przed jubileuszem, że zignorowano poważniejsze kluby krakowskie, którym nie wysłano zaproszeń, że potraktowano prasę poniżej krytyki, każąc jej przedstawicielom płacić 20 zł. (!) za wstęp na bankiet, jednem słowem PZPN okazał się **niezdolnym** do ponoszenia odpowiedzialności za kierowanie najpoważniejszą magistraturą sportową.

W niedzielę odbyła się akademja, która wywołała uśmiech politowania na ustach kilkunastu obecnych ludzi. Ale nic dziwnego, skoro organizatorzy myśleli o dygnitarzach, a nie o tych, dla których piłkarstwo istnieje, tj. o młodzieży. Propozycję, by urządzono defiladę graczy, by na estradzie jawili się delegacje graczy w kostjumach, krótkowzroczna „oszczędność" panów z PZPN — odrzucono. Nic dziwnego, że poszczególni delegaci przemawiać musieli do pustych ławek. A więc przemawiali: generał Bończa imieniem PZPN, płk. Krzyski imieniem PUWF, płk. Glabisz (Związek Związków), mjr. Izdebski (Liga), tow. M. Statter (imieniem okręgów), kpt. Rejman (imieniem graczy) i inni. Następnie prezes honorowy PZPN dr. Cetnarowski wygłosił referat o historji PZPN. Mamy wrażenie, że dr. Cetnarowski niestety nie umiał, czy nie chciał utrzymać referatu na platformie konsekwentnie przeprowadzonej linji rozumowania. I tak w jednym momencie powiedział: „piłka nożna polega na tem, że jeden gra dla jedenastki, a jedenastka dla jednostki, niema rekordów, ale wola zbiorowa", a następnie przechodząc do stosunku do zagranicy powiedział „dzięki rekordom i wspaniałym wyczynom jednostek... sport polski zdobywa sławę zagranicą". Albo, albo. Kiedy dr. Cetnarowski miał rację, czy w pierwszym wypadku, czy w drugim? Mamy wrażenie, że zrobił to tak, aby wilk był syty i owca, no, dobrze, ale to niema nic wspólnego ze zasadniczem ujęciem problemu wychowania fizycznego. Mamy jeszcze jedną pretensję do dra Cetnarowskiego: wyliczając pisma krakowskie, które o sporcie traktują, zapomniał w swoim retorycznym wywodzie dr. Cetnarowski o tym organie, który był jego i PZPN jedynym na terenie krakowskim w chwilach walki o praworządność w PZPN obrońcą. No, trudno, pamięć w pewnych chwilach lubi zawodzić, co jednak w niczem nie narusza naszego stosunku do istoty rzeczy, a upewni nas w przekonaniu, że zawsze należy pamiętać o problemie samym a nie o jednostkach. Po przemówieniu dra Cetnarowskiego art. dram. Solarski oddeklamował bardzo pięknie wiersz Wierzyńskiego „Mecz", poczem płk. Glabisz odczytał nazwiska odznaczonych.

ZNOWU SUKCES KOLARZY RKS „LEGJI". Dnia 15 bm. urządziło Tow. Cykl. „Trzebinia" zawody kolarskie, w których wziął udział zawodnicy krakowskiej robotniczej Legji. W biegu na 30 klm. pierwsze miejsce zajął znany i rutynowany kolarz Grzesik Fr. (RKS Legia) w czasie 65 m. 21 sek., 2) ambitny i ofiarny Galas (Legia) w czasie 55 m. 22 sek., 3) b. młody, dopiero drugi raz startujący zawodnik Legji Wittek w czasie 55 m. 24 sek. W biegu na 60 klm. pierwszy przybył Zieliński w czasie 1.56'30, 2) Krzystawczyk, 3) Polak. Organizacja zawodów sprawna. Zawodnicy Legji w biegu tym nie zajęli żadnego miejsca z powodu defektów.

KRONIKA

Kraków, 17 czerwca.

Z niedzielnych wycieczek TUR

Piękna pogoda przyczyniła się dużo do powodzenia wycieczki TUR, urządzonej w ub. niedzielę do uroczego wąwozu w Mnikowie. To też przez cały dzień gwarno było w pięknej dolinie mnikowskiej, która więcej się podobała uczestnikom wycieczki, niż Ojców. Posiada ona swój niezwykły urok, doliny pełnej skalistych parowów, a tak mało, może nawet prawie nieznanej mieszkańcom Krakowa, leżącej blisko, bo kilka kilometrów za Liszkami. Żal było opuszczać Turowcom Mników, gdzie doznali również od tamtejszych włościan serdecznego przyjęcia. Wśród śpiewu pieśni robotniczych wieczorem powrócili do Krakowa.

W wycieczce wzięły również udział drużyny czerwonego harcerstwa z Podgórza i Nowej Wsi, zwracając uwagę ubiorem i dumą, że są najmłodszą gwardją proletarjackich mas.

Ci towarzysze, którzy pozostali w Krakowie, zwiedzili „Wystawę jubileuszową" w Pałacu Sztuki, słuchając z zainteresowaniem doskonałej prelekcji prof. dr. Tadeusza Seweryna, który zawsze chętnie współpracuje z Turem.

—ooo—

Miejski dom wycieczkowy w „Oleandrach" w Krakowie

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Schneidra posiedzenie Komitetu budowy m. domu wycieczkowego, na którem na podstawie wyniku publicznej licytacji oddano w przedsiębiorstwo budowę domu wycieczkowego w surowym stanie.

Roboty ziemne już rozpoczęto, poczem zaraz przystąpi przedsiębiorstwo do wykonywania robór murarskich żel-betowych i ciesielskich.

W jesieni dom winien w surowym stanie stanąć pod dachem.

—ooo—

DWADZIEŚCIA PIĘĆ LAT temu, powstał Związek polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych. Z dwudziestopięcioleciem Związku ściśle łączy się osoba senatora Stanisława Nowaka, nestora walki o szkołę i nauczycielstwo. On to od lat 25 nieprzerwanie przewodniczy Związkowi nauczycielskiemu. Z niezwykłą plastyką przedstawia nam senator Nowak we wstępie do sprawozdania z działalności Związku za rok 1928/29 rolę i dole nauczyciela ludowego oraz szkoły z przed ćwierćwiecza w byłej Galicji. We wstępie tegoż sprawozdania prezes dawnego Zrzeszenia polskich naucz. szk. pow. p. Karol Klimek daje obraz walki o szkołę polską dla ludu, jak również zarys ruchu organizacyjnego nauczycielstwa szkół elementarnych b. zaboru rosyjskiego. Ze sprawozdania zawierającego 166 str. druku, widać jak olbrzymi krok uczyniliśmy naprzód i do jakiego znaczenia doszła w czasie ostatnich 25 lat organizacja nauczycielska.

WSTRZYMANIE RUCHU KOŁOWEGO Z POWODU PROCESJI. Z powodu odbyć się mającej procesji z kościoła OO. Reformatów przy ul. Reformackiej w dniu 19 b. m. wstrzymany będzie ruch kołowy na ul. Reformackiej i pl. Szczepańskim w godzinach między 5-tą pop. a 7-mą wieczorem. Również w tymsamym dniu wstrzymany będzie wszelki ruch kołowy i tramwajowy w ulicach: Lubomirskiego, Arjańskiej, Lubicz i Rakowickiej w godzinach między 5-tą pop. a 8-mą wiecz. z powodu procesji, która przechodzić będzie temi ulicami z kościoła OO. Karmelitów Bosych przy ul. Rakowickiej.

Znowu katastrofa braku wody w Krakowie

PĘKNIĘCIE RURY WODOCIĄGOWEJ. — WODA ZALAŁA KOŚCIÓŁ NORBERTANEK I KILKA DOMÓW PARTEROWYCH. — OGONKI WODNE. — WODA BĘDZIE WE ŚRODĘ. — KRAKÓW W TUMANACH KURZU.

Wczoraj o godz. 5'30 rano pękła główna rura wodociągowa opodal klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu. Wskutek gwałtownego parcia wody, powstała w ziemi znaczna szczelina, którą woda buchnęła na zewnątrz, zalewając całą przestrzeń przy klasztorze Norbertanek i wdzierając się do kościoła oraz do kilku domów parterowych. Zaalarmowany o wypadku zarząd wodociągów miejskich zamknął dopływ wody do miasta, a równocześnie wysłał na miejsce katastrofy pogotowie robotników z inż. Tokarskim na czele. Pogotowie przystąpiło natychmiast do rozkopania miejsca, w którem pękła rura, oraz do oczyszczenia z wody kościoła, którego nawy były zalane. **Wymiana rury nastąpi prawdopodobnie dziś tj. we wtorek koło południa, tak, że w razie sprzyjających warunków normalnego dopływu wody do wodociągu należy się spodziewać najwcześniej w późnych godzinach wieczornych, jednak prawdopodobnie dopiero we środę rano.** Pęknięta rura leży w głębokości 2 m. pod powierzchnią ziemi i ma 750 mm. średnicy.

Zarząd wodociągów **uruchomił rezerwowy rurociąg (rury o średnicy 100 mm.), który sięga jedynie do Rudawy, tak, że wodę otrzymały tylko dwie ulice w mieście tj. Ks. Józefa i Królowej Jadwigi, natomiast Salwator, Półwsie Zwierzynieckie, jak wogóle cały Kraków znalazł się nagle bez wody.**

I znowu **powtórzyły się, tak częste w ostatnich latach, wędrówki za wodą.** Tłumy mieszkańców wędrowały z naczyniami do niejednokrotnie bardzo odległych studzien, aby zaczerpnąć bodaj parę litrów wody, **wystając w ogonku po kilka godzin.** Beczkowozy miejskie, które pokazywały się z wodą bardzo rzadko, były witane przez publiczność z prawdziwą ulgą. Wskutek braku wody **wstrzymano zupełnie skrapianie ulic, toteż tumany kurzu unosiły się nad miastem, uniemożliwiając wietrzenie mieszkań, a w miejscach otwartych tamowały komunikację.** Poniżej podajemy **urzędowy (szczupły w wiadomości) komunikat** zarządu wodociągów o pęknięciu rury.

„Dziś o godz. 5 rano pękła główna rura wodociągowa pod klasztorem Norbertanek, wskutek czego dopływ wody do miasta został wstrzymany. Roboty koło wymiany uszkodzonego rurociągu zostały natychmiast podjęte. Równocześnie magistrat zarządził rozwóz wody beczkowozami Zakładu czyszczenia miasta, a nadto otwarcie wszystkich miejskich studni na placach."

—ooo—

Potrzeby szkolnictwa krakowskiego

Z okazji ostatniego pobytu w Krakowie ministra oświaty Czerwińskiego wiceprezydenci miasta dr. Schneider, W. Ostrowski i dr. Wielgus przedstawili ustnie ministrowi potrzebę przyjścia z pomocą **miastu przez udzielenie wydatnej pożyczki długoterminowej na budowę dwóch szkół powszechnych barakowych i nadbudowę trzech budynków szkolnych,** a to ze względu na fatalny stan i ciasnotę miejsca we wszystkich szkołach powszechnych w mieście.

Poza tem wiceprezydenci poruszyli piekącą sprawę **budowy zakładów średnich na pomieszczenie gimnazjum żeńskiego, oraz męskiego IV i VIII,** tudzież **na pomieszczenie seminarjum żeńskiego i męskiego.** Zakłady te mieszczą się dotychczas w budynkach prywatnych na cele szkolne zupełnie nieodpowiednich ani ze względu na normalny tok nauki ani pod względem sanitarnym.

Przedstawiwszy powyższy stan szkolnictwa p. ministrowi na audiencji złożyli wiceprezydenci im. gminy miasta Krakowa wyczerpujące pisemne memorjały w tej sprawie.

Ofiara zdziczałego napastnika

W niedzielę wieczorem dokonano potwornego czynu na 5-letniej dziewczynce, córeczce woźnego magistratu. Biedne dziecko zostało porwane nad Wisłą przez zwyrodniałego osobnika, który dopuścił się na swej ofierze ohydnego gwałtu, porzucając nieprzytomną nad brzegiem Wisły. Matka nieszczęśliwego dziecka zaniosła je na pogotowie ratunkowe. **Lekarz stwierdził ciężkie obrażenia i odesłał ofiarę zdziczałego napastnika do szpitala.**

—ooo—

ZJAZD ZWIĄZKU MUZEÓW. W dniach 12 i 13 czerwca odbył się w Tarnowie V. Zjazd Związku Muzeów w Polsce, na który przybyło blisko 30 reprezentantów muzeów i zbiorów prywatnych z Krakowa, Lwowa, Warszawy, Poznania, Lublina, Stanisławowa, Przemyśla i Cieszyna. Obradom przewodniczył dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie Dr. F. Kopera. Wygłoszono następujące referaty: Dr. Kazimierz Buczkowski (Kraków): o organizacji związków muzealnych zagranicą, oraz o dotychczasowej działalności związku polskiego, dr. M. Piotrowski (Tarnów): „Dwa widoki Tarnowa mal. przez Vogla ok. 1800 r.", dyr. A. Czołowski (Lwów): mówił o rozwoju muzeologji ukraińskiej w Polsce, konserwator B. Janusz (Lwów): o potrzebie założenia ormiańskiego muzeum djecezjalnego, kustosz H. Cieśla (Lwów): o ogólno polskich wystawach wędrownych, kustosz inż. K. Osiński (Przemyśl): o zadaniach muzeów regjonalnych, wreszcie dyr. M. Gumowski (Poznań): o trudnościach muzealnych. Wobec całego szeregu spraw piekących, jakie się wyłoniły z dyskusji postanowiono, aby następny zjazd odbył się jeszcze w roku bieżącym w Krakowie.

BRAK WODY SODOWEJ W KIOSKACH NA PLANTACH. W ub. niedzielę, podczas panującego upału, zabrakło wody sodowej we wszystkich kioskach na plantach, tak, że musiano je już w godzinach południowych zamknąć. Jak się dowiadujemy, policja zabroniła rozwożenia wody sodowej w niedzielę do kiosków, powołując się na ustawę. W tym razie gorliwość władz bezpieczeństwa jest przesadzona, a nawet niezrozumiała. Mieszkańcy Krakowa, którzy odpoczywali na plantach w niedzielę, musieli wędrować do cukierni lub kawiarni, aby tam ugasić pragnienie, płacąc tam trzykrotną cenę, jaką płacą w kioskach za szklankę wody sodowej. Najwięcej dotknęło to najbiedniejszych. Możeby odpowiednie władze zajęły się tą sprawą i poleciły stróżom bezpieczeństwa, aby zamiast wstrzymywać dowóz wody sodowej do kiosków, więcej dbały o bezpieczeństwo na ulicach, oraz regulowanie ruchu samochodowego.

POBOROWI Z CENZUSEM ZOSTANĄ WCIELENI DO SZEREGÓW 11 SIERPNIA. W myśl zarządzenia Min. Spraw Wojskowych poborowi ochotnicy z cenzusem do Szkół Podchorążych Rezerwy Piechoty, Kawalerji, Artylerji, Saperów Łączności i Sanit. zostaną w roku bieżącym wcieleni do szeregów dnia 11 sierpnia.

PAROWÓZ POTRĄCIŁ na stacji w Swoszowicach 16-letnią Eugenję Wydro, uczenicę i ciężko kontuzjował ją w głowę. Ofiarę wypadku opatrzył lekarz Pogotowia ratunkowego, poczem przewiózł ją do szpitala.

POSTRZELIŁ SIĘ W SKROŃ 21-letni Marjan Kaczor kupiec, zamieszkały w Borku Fałęckim. Wezwany lekarz pogotowia rat. opatrzył desperata i przewiózł go do szpitala. Powód zamachu niewiadomy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Anna Lebit wypiła wczoraj w zamiarze samobójczym pewną dozę jodyny. Po przepłukaniu żołądka desperatkę pozostawiono w domu.

RZUCIŁA SIĘ POD POCIĄG. Rzuciła się w celu samobójczym pod pociąg osobowy zdążający z Krakowa w kierunku Płaszowa obok mostu kolejowego Marja Paciorkowa, lat 44 i poniosła śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa rozstrój nerwowy.

OFIARA WISŁY. Utopił się w Wiśle w czasie kąpieli Konowal Stefan, lat 20, druciarz zam. w Białej Wodzie, pow. N. Targ. Zwłoki, które wydobyte zostały przez patrol policyjną Sekcji Wodnej po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego przewieziono do zakł. medyc. sądwej.

SKRADZIONO UBRANIE PODCZAS KĄPIELI W WIŚLE. Keller Salomon, robotnik, zam. przy ul. Stradom 7, zgłosił w policji, że podczas kąpieli we Wiśle skradziono mu ubranie wart. 140 zł.

—ooo—

WIECZÓR ARTYSTYCZNY POD KIEROWNICTWEM PROF. MARJI RUDNEROWEJ odbędzie się w sali Bolońskiego dziś we wtorek o godzinie 5 popołudniu. — W programie rytmika metodą Jaquesa Dalcroza, ćwiczenia metodą Mensendiecka, solfeż, umuzykalnienie dziecka, orkiestra perkusyjna. Bilety wcześniej w Kolegjum Wykładów Naukowych w dniu wieczoru przy kasie.

ODCZYT GENERALNEGO SEKRETARZA PALESTYŃSKO-POLSKIEJ IZBY HANDLOWEJ I PRZEMYSŁOWEJ W TEL-AVIV. W sobotę 21 bm. o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w sali posiedzeń Izby przemysłowo-handlowej (ul. Długa 1) odczyt generalnego sekretarza palestyńsko-polskiej Izby handlowej i przemysłowej w Tel-Aviv p. Józefa Grosskopfa pod tytułem „Stosunki handlowe polsko-palestyńskie". Wstęp wolny.

ZWIEDZANIE BARBAKANU, NOWYCH WAROWNI MIEJSKICH, ORAZ STAROŻYTNYCH KOŚCIOŁÓW: ŚW. FLORJANA I ŚW. KRZYŻA odbędzie się dziś we wtorek pod kierunkiem dr. Jerzego Dobrzyckiego, jako dziewiąta wycieczka z cyklu Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa. Wstęp 1 złoty, zbiórka o godzinie 4 pod Barkanem.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„OBRONA JASNEJ GÓRY", niewidziane w Polsce widowisko historyczno-batalistyczne, przy współudziale pięciuset wykonawców, zostanie przedstawione na boisku sportowem Wisły w dniach: czwartek 19, piątek 20, sobota 21 i niedziela 22 bm. Początek każdorazowo punktualnie o godzinie 8.30 wieczorem. Dojazd autobusów miejskich zapewniony. Ceny miejsc od 2 do 5 zł. Scenarjusz „Obrony Jasnej Góry", ilustracja muzyczna i realizacja majora Juljusza Schreyera. Dekoracje plastyczne i kostjumy historyczne projektował i wykonał artysta malarz Paciorek Stanisław. Efekty świetlne według projektów dyr. elektrowni miejskiej inż. Henryka Dobelkowicza. Żywe szachy układu Wacława Korngolda wykonają sieroty z zakładu św. Rodziny. W przedstawieniu biorą udział artyści dramatyczni scen polskich, chóry, soliści, balet prof. J. Handa z primabaleriną teatrów lwowskich Wojciechowską na czele. „Obrona Jasnej Góry" będzie wykonana w Krakowie tylko cztery razy. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego (Rynek główny).

JÓZEF WĘGRZYN W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Świetny artysta Teatru Narodowego w Warszawie, pamiętny u nas gościną w „Don Juanie", przybył do Krakowa na krótki okres występów gościnnych w teatrze miejskim im. J. Słowackiego. Znakomity artysta celuje niętylko w odtwarzaniu ról patetyczno-bohaterskich, ale równie świetnym jest w komicznej groteste. Tę mniej znaną stronę swego talentu zaprezentuje Węgrzyn, grając dziś w pierwszym swym występie rolmistrza w Grzymały-Siedleckiego „Maman do wzięcia", na drugiem miejscu zaś główną rolę męską w komedji Stanisława Miłaszewskiego „Bal w obłokach", który to utwór przez pięćdziesiąt wieczorów z rzędu nie schodził z repertuaru Teatru Narodowego. „Maman do wzięcia" z J. Węgrzynem grana będzie tylko dwa razy: dziś i jutro.

LWOWSKA OPERA I OPERETKA W KRAKOWIE. W związku z gościnnemi występami lwowskiego teatru miejskiego w sierpniu br. w teatrze im. J. Słowackiego bawił w Krakowie dyrektor lwowskiego teatru p. Ludwik Czarnowski wraz z sekretarzem Eugenjuszem Kalinowskim, celem załatwienia spraw repertuarowych i administracyjnych. Występy lwowskiego zespołu artystycznego rozpoczną się 1 sierpnia.

„TEATRO DEI PICCOLI" W „BAGATELI". Dziś we wtorek tylko jedno przedstawienie „Teatro dei Piccoli". Teatr ten przebojem zdobył sobie publiczność krakowską, która każdy poszczególny numer programu oklaskuje gorąco. Bilety sprzedaje kasa teatru od godziny 9 rano.

—ooo—

Z Polski

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ W BIAŁEJ. Wojewoda krakowski rozwiązał Radę miejską w Białej i zamianował dotychczasowego burmistrza dra **Dollingera komisarzem rządowym.** Rada już od kilku miesięcy nie funkcjonowała, gdyż burmistrz stale nie zwoływał posiedzeń.

MASOWE UTONIĘCIA. W ciągu niedzieli zanotowano w Poznaniu i okolicy sześć wypadków utonięć.

OLBRZYMI POŻAR DRZEWA. W niedzielę wybuchł w Pawonkowie, powiecie lublinieckim, pożar w składach drzewa, należących do towarzystw drzewnych. Spaliło się około 50.000 metr. sześc. drzewa budowlanego i in. ogółem 400 wagonów, wartości około 4 miljonów zł. Skutkiem pożaru zagrożony był również dworzec kolejowy w Pawonkowie. W czasie akcji ratunkowej dwu żołnierzy odniosło obrażenia cielesne. Przyczyny pożaru narazie nie ustalone.

—ooo—

Z zagranicy

DEMONSTRACJA PRZED POSELSTWEM POLSKIEM W PRADZE. W sobotę o godz. 20'30 przed gmachem poselstwa polskiego miała miejsce demonstracja. Grupa młodzieży w liczbie kilkudziesięciu osób wznosiła wrogie Polsce okrzyki i rzucała kamieniami, wybijając dwie szyby w oknach poselstwa. Zaalarmowana policja schwytała jednego z demonstrantów nazwiskiem Zoltan Schönhertz, słuchacz politechniki niemieckiej w Pradze, pochodzący z Koszyc. Schönhertz znany jest policji z udziału w demonstracjach komunistycznych. Schönhertza zatrzymano w areszcie, dochodzenia zostały wdrożone.

OBYWATELSTWO HONOROWE DLA MACDONALDÓW. — Miasto Inverness, stolica górskiej prowincji w Szkocji, nadało godność obywateli honorowych trzech przedstawicielom rodu Donaldów. Dyplomy otrzymali premjer Ramsay MacDonald, Stanley Baldwin, b. premjer, obecnie przywódca opozycji w parlamencie, którego matka pochodzi z MacDonaldów i sir Murdoch MacDonald, członek Izby gmin z okręgu Inwerness, znany inżynier. Przebieg ceremonji był bardzo uroczysty.

WYROK W PROCESIE CHORWACKIM. W sobotę popołudniu został ogłoszony wyrok w ciągnącym się od kilku tygodni procesie przeciwko przywódcy chorwackiej partji chłopsk., dr. Maczkowi i 23 towarzyszom, oskarżonym o zdradę stanu i zamachy bombowe. Z pośród 24 oskarżonych, 14 zostało skazanych, 10 zaś uniewinnionych. Między uniewinnionymi znajduje się dr. Maczek, ppłk. Begicz i dr. Lebowicz. Na 15 lat ciężkiego więzienia skazany został Bernardicz, na 10 lat Matekowicz i Pawer, reszta oskarżonych została skazana od 8 lat do roku, dwu zaś na 6 miesięcy więzienia.

Z życia robotniczego

PAŃSZCZYŹNIANE STOSUNKI NA KOPALNI OSTOJA W IWONICZU

Miejscowy kierownik kopalni p. Rzepecki jest znany na naszym terenie jako nerwowy człowiek, który miał już kilka spraw sądowych za pobicie robotników, za co został sądownie ukarany.

W dniu 27 maja zwołano na kopalni zgromadzenie, celem przedstawienia robotnikom akcji plebiscytowej. Podczas zebrania przyszedł kierownik i napadł na przewodniczącego oddziału tow. Michnę że nie pozwoli na urządzenie zgromadzeń na kopalni. W wielkiej gorliwości pomagali mu w tem jego sojusznicy poseł Burda i p. Reicher, b. dyrektor rafinerji w Targowiskach, podczas przewrotu był gorliwym endekiem, dziś należy do piątej brygady). Napaść p. Rzepeckiego piętnujemy, a zarazem ostrzegamy, że każdy kto w ten sposób będzie postępował i kijem chciałby wychowywać robotników, **znajdzie należytą odprawę ze strony organizacji.** Miejscowy macher od frakcji Bocheński, który przekupuje ludzi na Wólce, może się spotkać z innemi argumentami robotników, jak również jego zwolennicy, których tutejsi robotnicy znają i mogą na palcach policzyć. Podobne stosunki panują na kopalni Iza, której właścicielem jest dr. Mazurkiewicz. Jemu również podobają się pańszczyźniane czasy. — Pan ten **nie stosuje umowy zbiorowej, nie udziela robotnikom płatnych urlopów, a Kasa chorych co pewien czas przysyła mu egzekutora,** by tego przeciwnika ubezpieczeń socjalnych zmusić do zapłacenia należności.. Choć plackiem leży codziennie prawie na posadzce miejscowego kościółka, nie przeszkadza mu to na każdym kroku robotników wyzyskiwać w niemiłosierny sposób. Robotnicy pracują **po 12 i więcej godzin dziennie za 3 złote,** zaś wiertacze pobierają **aż 6 złotych dziennie!** Za to jeszcze wytyka się im na każdym kroku, że się lepiej ubierają itp. Robotnicy tej kopalni mają dość tych stosunków, zorganizowali się i rozprawią się z tym stanem. Mają już dość pp. Mazurkiewiczów i im podobnych. **Czas upaństwowić przemysł naftowy,** uwolnić niszczone przedsiębiorstwa od takich gospodarzy. Stosunków tych mają dość wszyscy, nawet kierownicy. W ciągu kilku lat pracowało tam tylko dziewięciu kierowników. Cyfra ta jest bardzo wymowna — świadczy to, że muszą tam być nielada stosunki.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 17 czerwca.

WSIOWY RABUŚ

Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw 22-letniemu Józefowi Wijasowi, wielokrotnie karanemu, mimo młodego wieku za kradzieże i włamania. Obecnie oskarżony on jest o popełnienie szeregu rabunków kradzieży i włamań, popełnionych razem z innymi włamywaczami, którzy już zostali zasądzeni za te czyny. Grasował on w okolicach Krakowa, we wsiach: Jagnówce, Borzęcinie, Pojawiu, Woli Radłowskiej, Zdrachciu, Strzelcach, Zaborowie. Dokonał on w tych wsiach szeregu napadów rabunkowych z bronią w ręku, za co oskarżony jest o zbrodnię rabunku, zbrodnię kradzieży, zbrodnię gwałtu publicznego, zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, przekroczenie z paragr. 32, 36 patentu o broni. Wijas na wczorajszej rozprawie częściowo wypierał się winy, jednak świadkowie ciężko go obciążyli. Dziś dalsze przesłuchanie świadków. — Trybunałowi przewodniczy sso. Cieślewski, wotują sso. Buratowski i sso. Stuhr, oskarża prokurator dr. Kozłowski.

Niebywały sposób obrabowania banku

URZĘDNICY ZAMKNIĘCI W SKARBCU. — ZRABOWANO 300 TYSIĘCY ZŁOTYCH

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 16 czerwca.

W Łodzi dokonane zostało w sobotę niebywałe włamanie do Banku Handlowego wśród następujących sensacyjnych okoliczności: Gdy dyrektor p. Kalinowski wszedł o godzinie 10 wieczorem do Banku, zauważył brak woźnego Hofmana, który o tej porze winien był mieć dyżur. To skłoniło p. Kalinowskiego do przeszukania wnętrza banku, a przedewszystkiem pomieszczenia kas. Okazało się, że **zamki skarbca są naruszone,** zaś drzwi zatrzaśnięte tak, że nie sposób ich otworzyć. W skarbcu było ponad 200 tysięcy złotych, które zapewne padły łupem włamywaczy. Pozatem został **rozbity szereg kas podręcznych,** z których skradziono nieobliczoną na razie gotówkę. Dalsze badania przyniosły jeszcze sensacyjniejsze odkrycie. Bandyci w liczbie sześciu osób rozpoczęli rozbijanie kas około godziny 3 popołudniu, **wszystkich zaś, którzy przychodzili w tym czasie do banku, zatrzymywali siłą, poczem zamknęli ich w skarbcu.** — Prawdopodobnie zamknięci zostali dyr. banku Przedpelski i dwóch woźnych. Zachodzi obawa, że zamknięci w skarbcu mogą się udusić z powodu braku powietrza. Wysiłki otwarcia skarbca na razie okazały się daremne. Telegraficznie wezwano specjalistów, którzyby zajęli się otwarciem skarbca. Włamywacze zbiegli, wszczęto za nimi pościg.

DALSZE SZCZEGÓŁY

Po licznych usiłowaniach udało się nawiązać rozmowę z zamkniętymi w skarbcu. Głos dochodził głucho, ale można było rozumieć każde słowo. Bandytów, jak się okazuje, było sześciu, w tem **jedna kobieta.** Łupem ich padło około 300 tysięcy złotych. Jak bandyci dostali się do banku, nie zostało jeszcze ustalone.

Po długich poszukiwaniach przypomniano sobie, że **duplikaty kluczy do skarbca zdeponowane są w jednym z banków łódzkich.** Temi kluczami otworzono skarbiec i **uwolniono zamkniętych** o godzinie 2 w nocy (na niedzielę). W banku znaleziono część narzędzi złodziejskich pierwszorzędnej roboty, owiniętych w jedną z gazet łódzkich.

Policja przypuszcza, że zamachu dokonali bandyci zamiejscowi, znakomicie ukwalifikowani. Na wiadomość o zamachu wśród klienteli banku zapanowała panika. Przed bankiem zaczęły gromadzić się tłumy. Ponieważ sama kasa nie jest naruszona, klienci strat nie poniosą.

Dalsze dochodzenia ujawniły, że **bandytów sprowadził 20-letni Otto Jung, były woźny tego banku, który niedawno otrzymał wypowiedzenie.**

TELEGRAMY

—o—

Porządek dzienny posiedzenia Senatu

Warszawa, 16 czerwca (telef. wł. „Naprzodu"). Porządek dzienny posiedzenia Senatu we środę 18 bm. o 4 popołudniu obejmuje następujące sprawy: 1) wybór wicemarszałka w miejsce zmarłego tow. Posnera, 2) sprawozdanie o projekcie ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych, 3) sprawozdanie o projekcie ustawy o zniesieniu dodatku do podatku dochodowego dla Związków komunalnych, 4) sprawzdanie o uzupełnieniu prowizorjum budżetowego za czas od 1 stycznia do 31 marca 1927, 5) sprawozdanie o projekcie zmiany niektórych postanowień ustawy o ochronie lokatorów, 6) sprawozdanie o zmianie rozporządzenia prezydenta Rzplitej o ustroju sądownictwa, 7) sprawozdanie o ratyfikacji polsko-niemieckiego układu waloryzacyjnego, 8) sprawozdanie o ratyfikacji protokołu do konwencji handlowej polsko-czechosłowackiej, 9) sprawozdanie o projekcie zmiany postanowień o stosunkach służbowych nauczycieli.

KOMISJE SENACKIE

Dnia 18 bm. przedpołudniem odbędzie się posiedzenie kilku komisyj senackich w związku z powyższemi punktami porządku dziennego.

—ooo—

KONFERENCJA W DRUSKIENIKACH

Warszawa, 16 czerwca (telef. wł. „Naprzodu"). Jak słychać, premjer Sławek w najbliższym czasie wyjedzie do Druskienik dla odbycia konferencji z marszałkiem Piłsudskim.

KOMISJA SEJMOWA DLA BADANIA BUDOWY DOMÓW KOLEJOWYCH W CHEŁMIE

Warszawa, 16 czerwca (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś odbyło się posiedzenie nadzwyczajnej komisji sejmowej dla badania sprawy budowy gmachów dla dyrekcji kolejowej w Chełmie. Po referacie posła Kapelińskiego (Wyzwolenie) odroczono posiedzenie na 23 bm.

ZJAZD ZWIĄZKU MIAST

Warszawa, 16 czerwca (PAT). W niedzielę rozpoczął się dwudniowy zjazd Związku miast polskich. Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu w liczbie około pięciuset osób udali się do sali Rady miejskiej, gdzie prezydent miasta i prezes Związku miast Słomiński dokonał otwarcia zjazdu, oraz powitał uczestników i obecnych na sali przedstawicieli rządu ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego i robót publicznych Matakiewicza. — Imieniem rządu witał zjazd minister Składkowski, imieniem ministra pracy radca Dzwonkowski, im. Związku miast finlandskich poseł Finlandji p. Idman. Po przemówieniach powitalnych wybrano prezydjum zjazdu w osobach prezydenta miasta Warszawy Słomińskiego, prezydenta m. Poznania Ratajskiego, wiceprezydenta Wilna Czyża, oraz wiceprezydenta miasta Krakowa Wielgusa, którzy obejmowali kolejno przewodnictwo podczas obrad. Następnie uchwalono regulamin obrad oraz dokonano wyborów do komisji weryfikacyjnej, poczem dyrektor Związku miast p. Porowski odczytał sprawozdanie zarządu z działalności Związku za lata 1928—1929. Z kolei sprawozdanie komisji rewizyjnej odczytał radca Zadora-Szwajcer, zaś dr. Zawadzki zreferował sprawę zmiany statutu. Na tem przewodniczący przerwał obrady, a po przerwie dr. Zawadzki wygłosił odczyt pod tytułem „Sprawa budownictwa mieszkaniowego".

Przegląd gospodarczy

—o—

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

W sobotniem ciągnieniu loterji państwowej większe wygrane padły: 10.000 zł. na nr. 16855, 5.000 zł. na nr.89358, po 2.000 zł. na nr. 108374, 140054, po 1.000 zł. 20740, 23058, 41334, 10616, 147138, po 500 zł. 6517, 52551, 59923, 10515, 133104, 152227, 165339, 173448. Po zł. 400: 10898, 39095, 47376, 49321, 60006, 73824, 91646, 93625, 115.698, 132621, 145256, 164186, 169928, 170195, 171550 190808, 202082.

Czy warto zobaczyć ten film?

KINO SZTUKA: „Siódme przykazanie". Tytuł tego filmu, o ile jest na czasie, jeśli chodzi o aktualne stosunki polityczne, o tyle z treścią filmu niewiele ma wspólnego. Główną rolę gra, coprawda, mała dziewczynka (dość szybko zresztą rosnąca na pannę na wydaniu), która, jako handlarka jarzyn popełnia drobne kradzieże. Ażeby w niej wykorzenić ten zresztą niewielki nałóg, wystarczy zaopiekowanie się tem dzieckiem bez pomocy siódmego przykazania i moralizowania na ten temat. Tak zresztą dzieje się we filmie. Dziewczyna, naturalnie bardzo ładną, zaopiekował się inwalida wojenny, który wyrwał ją ze szponów oszusta, a swego dawnego przyjaciela. Miła zresztą dzikuska nie opiera się zbyt gwałtownie „cywilizującemu" ją wpływowi dobrego opiekuna. W rezultacie zostaje ona jego żoną. Aby film jeszcze lepiej się kończył, kaleka, który na skutek kontuzji utracił władzę w nogach, odzyskuje ją w chwili gwałtownego wzruszenia.

Film naogół miły, szczególnie pełne uroku są sceny „cywilizowania" małej dzikuski.

KINO PROMIEŃ: „Karjera dzisiejszego młodzieńca". Jest to historja złotego młodzieńca, który póty hulał, aż stracił majątek. Coprawda nie zdążył go przepić, bo mu go przedtem skonfiskowali. Pozbawiony majątku szuka posady i zostaje tancerzem zawodowym. Spotyka go szereg upokorzeń ze strony dawnych znajomych. Na skutek tego rzuca parkiety kabaretu i zostaje szoferem. Wszystko kończy się dobrze, bo nasz bohater żeni się z wierną (i bogatą!) narzeczoną, która cierpliwie i z uporem godnym lepszego filmu na niego czekała.

Pad.

●●●●●●●●●●●●●●●●●●●●

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: „NIEZWYKŁY SEANS" („Fotel Nr. 13"), sztuka w 3-ch aktach Bayarda Veillera.

Amerykański dramat spirytystyczno-kryminalno-detektywiczny. Tak przerażająco oddziałał na publiczność, że — nie przyszła. I trafny w tym wypadku miała instynkt. Taka bowiem „bujda na resorach" tylko skutkiem jakiejś niewyjaśnionej pomyłki mogła trafić do teatru krakowskiego. — P. Żmijewska miała tam wcale efektowną rolę, ale szkoda było jej gry dla takiej bzdury i dla pustej widowni. E. H.

PRZEGLĄD LITERACKI

Bernard Zimmermann: „TIRSA". Powieść. Wydawnictwo „Panteon", Kraków 1930. — Jest to powieść z życia współczesnej Palestyny. Trzeba przyznać, że akcja powieści rozgrywa się w nader interesującem środowisku, interesującem zwlaszcza dla polskiego czytelnika, który bardzo niejasne ma pojęcia o stosunkach w dzisiejszej Palestynie i o sjonizmie. Znać już po przeczytaniu kilku stron, że autor jest ze środowiskiem powieści dobrze obznajmiony, że prawdopodobnie szereg rzeczy pochodzi z autopasji. Przed czytelnikiem rozwija, jak najciekawszy film, życie ludzi, którzy dobrowolnie porzucając wygodne warunki europejskie, w trudzie i znoju kolonizują mały niewdzięczny szmat kraju, ale droższy im ponad wszystko, bo wiąże ich z nim tradycja i twarde postanowienie stania się pełnymi ludźmi przez wypełnienie łańcucha rozwojowego etapem unarodowienia. Młodzi ludzie zarówno kobiety, jak i mężczyźni, najczęściej ludzie wykształceni, organizują spólnoty gospodarcze i ideowe zwane „kwucami" i „gdudami", spólnoty różniące się od siebie ideą socjalną czy kwestjami programowemi. Dla polskiego czytelnika jest rzeczą dość trudną zrozumieć te dziwne sjonistyczno-marksowskie ideologje i programy, bo wypływają one z czysto żydowskich właściwości psychicznych i ze specjalnych warunków. Niemniej jednak, czytelnik taki zyskuje wiele po przeczytaniu takiej powieści. Oto poznaje żyda innego od hałaśliwego i nadskakującego kramarza, poznaje żyda-człowieka, szukającego drogi ku człowieczeństwu przez małą, piaskami pustyni otoczoną, ojczyznę.

Główna bohaterka powieści, młoda żydówka z Wiednia, przechodzi całe piekło po wejściu w życie tych odważnych i upartych kolonistów. Kończy tragicznie.

Cała wogóle powieść jest pełna przygnębiających momentów, pełna pesymizmu. Ma się wrażenie, że autor sam nie wierzy w owocność wysiłków, wkładanych w sprawę przez zapaleńców. Jedyna silna postać Arjeha, razi mocno sztuczną siłą i przypomina papierowych idealnych bohaterów Rodziewiczówny. Inne postacie zarysowują się dość mglisto, a często są raczej ożywionemi problemami, niż żyjącymi ludźmi. To też, gdyby odjąć powieści tej cały ciekawy niewątpliwie egzotyzm, musiałaby znudzić czytelnika.

Prawdziwem nieszczęściem tej książki jest polszczyzna często pokrewna żargonowi i niemile rażąca ucho. Wyrażenia takie, jak „skąd ta myśl do niego" nie są wyjątkami. Błędy te łatwo mógł usunąć literacki kierownik wydawnictwa. *Pad.*

Związki i zgromadzenia

CZŁONKOWIE ZNMS I ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR ORAZ CZERWONI HARCERZE proszeni są o przybycie do Domu Robotniczego we wtorek 17 bm. punktualnie o godzinie 6'30 wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

OKR PPS Kraków-miasto.

ZGROMADZENIE DZIELNICOWE NA WARSZAWSKIEM odbędzie się w środę 18 czerwca o godzinie 6 wieczór u p. Badera przy alei Królewskiej 59. O obecnej sytuacji politycznej i Kongresie Centrolewu będzie referował tow. poseł Mastek.

ZGROMADZENIE DZIELNICOWE W DĄBIU odbędzie się w piątek 20 czerwca o godz. 7 wieczór w stolarni „Jedność" przy ul. Kosynierów. O obecnej sytuacji politycznej i Kongresie Centrolewu będzie referował tow. poseł Mastek.

LOKAL RADY ZWIĄZKÓW PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH mieści się w Warszawie przy ul. Długiej 18 mieszk. 11, telefon 502-70. Sekretarjat czynny codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem.

DEMONSTRACYJNE ZGROMADZENIE LUDOWE W USTRONIU NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM odbędzie się w niedzielę 22 czerwca w sali hotelu „Beskid". W razie przepełnienia zgromadzenie odbędzie się w ogrodzie hotelu „Beskid". W dniu tym wszyscy ludzie pracy Ustronia i okolicy demonstrować będą przeciw dyktaturze, a na rzecz demokracji.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Maman do wzięcia" (z udziałem Józefa Węgrzyna).
Środa: „Maman do wzięcia" (z udz. Józefa Węgrzyna).
Czwartek: „Bal w obłokach" (premjera nowość) (z udz. J. Węgrzyna).

TEATR BAGATELA

Codziennie: Teatro dei Piccoli.

KINOTEATRY

Apollo: „W szponach djablicy".
Bagatela: „Kobieta na krzyżu".
Corso: „Królewski jeździec".
Dom żołnierza: „Czerwony pirat".
Promień: „Karjera dzisiejszego młodzieńca".
Sztuka: „Siódme przykazanie".
Uciecha: „Szalona dziewczyna".
Wanda: „Truciciel".
Warszawa: „Lekka kawalerja".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 17 czerwca

11.30: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Radjowy poranek szkolny z Warszawy. — 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Przegląd geograficzno-gospodarczy — wygłosi dr. Ormicki, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty, program na dzień następny. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.20: Kronika przyrodnicza — docent dr. St. Skowron. 19.50: Opera z Warszawy, PAT i komunikaty, oraz koncert z płyt gramofonowych. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Weltsch: Technika pracy umysłowej	2.—
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Zgubiony Dowód służbowy Polskiego Monopolu Tytoniowego i kartę rowerową Nr. 402, na nazwisko Borowicz Ignacy, unieważniam.

Skradzione świadectwa szkolne, legitymację kolejową i świadectwa pracy, wystawione na nazwisko Władysław Włodarczyk, unieważnia się.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.